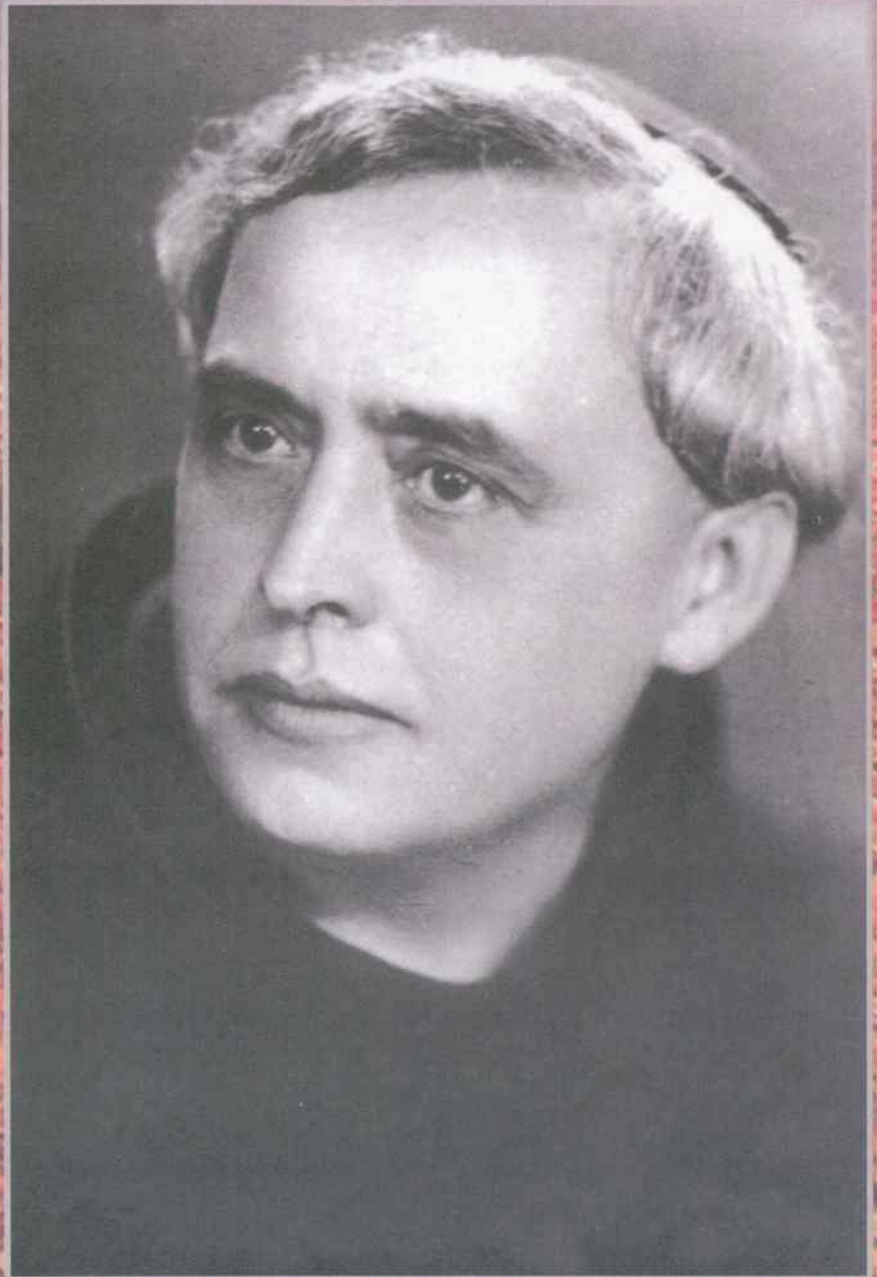


Głos św. Ludwika

Miesięcznik Parafii Świętego Ludwika Króla w Panewnikach

2 (24) LISTOPAD 2004 r.

„Trzeba się na wszystko zgodzić co Bóg da”



W numerze m. in.

- ❖ O ojcu Euzebiuszu Huchrackim
- ❖ 30 - lecie nadania tytułu BAZYLIKI MNIEJSZEJ naszej świątyni
- ❖ O śmierci
- ❖ O świętości
- ❖ Ludzie parafii (c.d.)

KANDYDAT NA OŁTARZE

SŁUGA BOŻY

o. Euzebiusz Huchracki ofm (1885-1942)

MĘCZENNİK Z DACHAU

Drodzy Parafianie,

Z ogromną satysfakcją oddajemy w Wasze ręce drugi numer naszej gazety parafialnej „Głos św. Ludwika”. Tysiąc egzemplarzy wznowionego wydania rozeszło się w pół niedzieli, trzeba było dodrukować jeszcze pięćset. Mam nadzieję, że kolejne wydania w zwiększonym jeszcze nakładzie będą znajdowały odbiorców. Ze swej strony, jako redakcja, dołożymy wielu starań, by gazeta była ciekawa i niosła, zwłaszcza chorym parafianom, garść informacji o tym, czym parafia żyje.

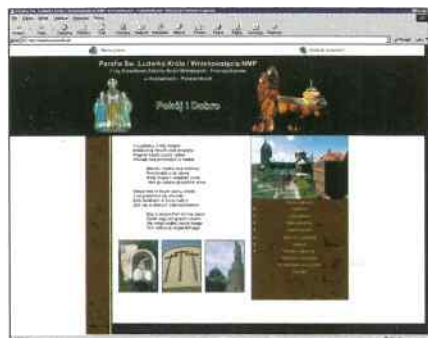


Miesiąc listopad każe nam patrzeć w przyszłość, tam, gdzie wiele naszych sióstr i braci żyje ciesząc się chwałą świętych, dokąd i my zmierzamy. Ta nadzieja przyszłego życia ciągle uświadamia nam, że „nasze życie się zmienia, ale się nie kończy”, a doczesność jest nam dana tylko na pewien czas, w którym zasługujemy sobie na wieczność. Zatem nie ilość przeżytych lat, ale ich jakość jest istotna, a czas jest krótki, „dlatego śpieszymy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą” (ks. J. Twardowski). Niech na tej drodze do wieczności, do świętości, wzorem będzie nam o. Euzebiusz Huchracki, Sługa Boży i kandydat na ołtarze, którego sylwetkę w bieżącym numerze prezentujemy.

Uroczystość Wszystkich Świętych już za nami, niedługo rozpocznie się adwent i kolęda. Już cieszę się na myśl spotkania z wieloma z Was w Waszych domach, do których pragniemy przynieść Boże błogosławieństwo. W ostatnim czasie podjąłem się kontynuacji remontu Domu Parafialnego. Pragnę, aby jak najprędzej powstała kawiarenka-świetlica dla dzieci i młodzieży, gdzie mogłyby odbywać się różne spotkania przy kawie czy herbacie, gdzie byłaby możliwość korzystania z Internetu i organizowania różnych ciekawych zajęć. Mam nadzieję, że niedługo zaproszę Was na „Dzień Otwartych Drzwi” Domu Parafialnego, abyście się mogli osobiście przekonać, co robimy i na jaki cel idą Wasze pieniądze. Przy okazji urządzimy kiermasz, z którego dochód przeznaczymy na dalszy remont – panie z Koła Robótek Ręcznych przygotowują już ciekawe wyroby na ten cel!

I jeszcze jedno. Z woli Ojca Świętego rozpoczęliśmy rok poświęcony Eucharystii. Zanim podejmiemy jakieś ogólnoparafialne inicjatywy, niech każdy z nas indywidualnie zastanowi się nad tym, jak pogłębić w sobie ducha pobożności eucharystycznej. W każdą niedzielę w bazylice odprawia się dziesięć Mszy św., a w tygodniu sześć, a nawet więcej; codziennie mamy okazję adorować Chrystusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie w kaplicy adoracji – nikt zatem, kto zdrowy, nie może powiedzieć, że nie ma możliwości spotkania się z Chrystusem obecnym w tajemnicy Eucharystii. Dołączmy wszelkich starań, aby nasze serca stawały się żywym Tabernakulum. Niech nam w tym pomoże modlitwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Przebacz mi, Jezu, wszystkie grzechy moje ... niech serce me będzie pokorne i czyste, by służyć Ci mogło za mieszkanie Twoje, byś w nim zamieszkał, o Chryste”

*Pamiętający o Was przed Jezusem Chrystusem
obecnym w Najświętszym Sakramencie
z błogosławieństwem
o. Alan Rusek ofm
proboszcz*



Zapraszamy na:
www.parafia.panewniki.pl

*„Chrześcijaństwo obezwładniło
dwa potwory: cierpienie, śmierć.
Cierpienie dla wierzących
nie jest nieszczęściem,
ale próbą wiary,
a śmierć spotkaniem z Bogiem”
(Ks. Jan Twardowski).*

Cierpienie i śmierć

Listopad jest miesiącem, w którym temat śmierci częściej niż zwykle staje się tematem naszych rozważań. To właśnie ten okres w roku sprzyja refleksjom nad życiem, przemijaniem, cierpieniem i śmiercią. Jednakże myśli o śmierci wzbudzają w nas lęk. Śmierć wciąż niestety jest tematem tabu i to nie tylko w szpitalach, domach opieki, lecz także w naszych domach.

Boimy się śmierci, boimy się mówić o niej, a nawet myśleć. Wszystko, co jej dotyczy wydaje nam się przykre, smutne i wywołuje w nas lęk. W świadomości wielu ludzi śmierć jest przykrym doświadczeniem zarówno dla umierającego jak i dla jego bliskich.

Nie można jej uniknąć, ale można sprawić, by była mniej bolesna i przerażająca. Panuje powszechna opinia, że przeraża nas to, czego tak do końca nie znamy lub nie rozumiemy. Dobrze jest więc uświadomić sobie czym tak naprawdę jest śmierć i to zarówno w aspekcie duchowym, religijnym, jak i tym medycznym, naukowym.

Ci, którzy na co dzień stykają się z umierającymi, od lat starają się zrozumieć czym jest śmierć i umieranie. Warto zapoznać się z wynikami ich obserwacji i badań nie tylko po to, by samemu przestać tak bardzo bać się śmierci, ale przede wszystkim po to, by wiedzieć jak pomóc osobom, które umierają.

Naukowcy Glaser i Strauss na podstawie swych badań stworzyli modele najczęściej spotyka-

nych wzajemnych relacji między umierającą osobą a jej otoczeniem. Przedstawili oni sposoby zachowania osoby która odchodzi, a także tych, którzy towarzyszą jej w ostatnich chwilach.

Zwracają tu uwagę na „zamkniętą świadomość”- gdy umierający nie wie, że umiera, ale jego bliscy i lekarze tak; „podejrzewanie”- gdy umierający zaczyna się domyślać prawdy o swoim stanie; „wzajemne udawanie”- umierający i rodzina wiedzą o zbliżającej się śmierci ale nie podejmują tego tematu i wreszcie „otwarta świadomość”- umierający i rodzina wiedzą o zbliżającej się śmierci, umierający nie jest osamotniony, może przygotować się do śmierci.

Model „otwartej świadomości” choć najwłaściwszy i najbardziej pożądany, jest najrzadziej spotykany. Mówienie o śmierci wciąż sprawia nam ogromną trudność. Wydaje nam się, że zataiwszy ten fakt przed chorym, oszczędzimy mu dodatkowego cierpienia. Ale czy tak jest naprawdę?

Inaczej na zachowanie ludzi nieuleczalnie cho-



rych spojrzala E. Kübler Ross. Chcąc pomóc zrozumieć rodzinom i bliskim, którzy towarzyszą osobie umierającej, przez co ta osoba przechodzi, co czuje, E. Kübler Ross podjęła się próby zdefiniowania poszczególnych etapów w zachowaniu umierającego:

I etap- Zaprzeczenie. Po pierwszej reakcji na wiadomość o śmierci następuje etap zaprzeczania jej realności.

II etap- Gniew. Chory przyjmuje do wiadomości fakt zbliżającej się śmierci ale nie może się z nią pogodzić. Etapowi temu towarzyszy gniew i złość.

III etap- Targowanie się. Chory podejmuje próbę negocjacji z Bogiem, losem. Ma nadzieję, że w zamian za jakąś ofiarę może opóźnić moment śmierci.

IV etap- Depresja. Gdy umierający uświadamia sobie, że nic już nie da się zrobić. Popada w depresję, przygotowuje się do śmierci.

V etap- Akceptacja. Umierający osiąga stan spokoju i wyciszenia. Akceptuje własną śmierć.

Śmierć jest nieunikniona i nie warto udawać, że jest inaczej, wzbraniać się przed nią. Dla chrześcijanina śmierć nie jest przecież końcem wszystkiego. Nasze życie nie kończy się w chwili odejścia z tego świata. Jezus wielokrotnie mówił nam o tym (J.14,1-3; Łk. 23,43; J.3,16; J.8,51; J.27,27-29; J.11,25-26). Mimo tego śmierć wzbudza w nas lęk. Mało kto próbuje się do niej tak naprawdę przygotować. Staramy się odpychać od siebie myśli o niej i wmawiać sobie, że nas to nie dotyczy, że to jeszcze nie nasz czas.

Gdy będziemy zapalać znicze nad grobami naszych bliskich warto uświadomić sobie, że śmierć jest początkiem nowego, lepszego życia. Jest spotkaniem z Bogiem. Jest końcem naszego ziemskiego pielgrzymowania. Jest początkiem wiecznej radości i pokoju.

A jeśli ktoś z naszych bliskich umiera, nie uciekajmy od niego. Nie zostawiamy ludzi umierających samym sobie. Nie bójmy się być przy nich do końca. Nikt przecież nie chce umierać samotnie. Korzystając z doświadczenia jakim dzielą się z nami Glaser, Strauss, Kübler-Ross i inni, starajmy się zrozumieć umierających, zrozumieć przez co przechodzą, co czują i poprzez mądre i świadome podejście zmniejszyć ich niepokój, a także pokonać własny strach przed narodzinami do życia wiecznego.

Ktoś kiedyś napisał, że w śmierci nie ma nic strasznego. To, co w niej strasznego sami wywołujemy własnym życiem. Zadbajmy więc o to, by nasze życie nie stało się przyczyną naszego strachu przed odejściem z tego świata i staniem twarzą z twarzą z kochającym Ojcem w Niebie.

Snując refleksje nad przemijaniem i śmiercią nie sposób nie wspomnieć chociaż w kilku zdaniach o coraz popularniejszym u nas tzw. Święcie Duchów czyli Halloween.

W ostatnich latach na przełomie października i listopada na wystawach sklepowych pojawiają się latarnie z dyń, maski diabłów, stroje duchów i czarownic. W szkołach organizowane są dyskoteki utrzymane w mrocznym klimacie, media pokazują jak to świetnie można się bawić strasząc siebie nawzajem, ubierając upiorne kostiumy, chodząc od drzwi do drzwi i wołając „trick or treat money or eat” prosząc o słodycze.

Halloween ma niewiele (o ile w ogóle coś ma) wspólnego z naszą chrześcijańską Uroczystością Wszystkich Świętych mimo iż zbiegają się one w czasie.

Święto Duchów wywodzi się z kultury celtyckiej. Celtowie 1 listopada obchodzili Nowy Rok. Dzień wcześniej, w wigilię tegoż święta składano ofiary i palono ogniska. Wszystko to ku czci boga śmierci Samhain'a.

Zwyczaje Celtów nieco zmodyfikowane przetrwały do dziś czego odzwierciedleniem jest właśnie Halloween.

Jak większość uczestników obchodów Halloween twierdzi, jest to po prostu sposób na dobrą zabawę. Tylko czy kultywowanie pogańskich tradycji, wywoływanie duchów i praktyki okultystyczne można nazwać niewinną zabawą? I to wszystko dzieje się tutaj w Polsce, kraju, w którym podobno ponad 90% społeczeństwa to katolicy. A jeśli tylu katolików mamy to skąd taka frekwencja na tego typu imprezach? Dlaczego tylu rodziców z chęcią kupuje dzieciom przebrania halloween'owe i wysyła na imprezy organizowane z tej okazji w szkołach lub w domach? I wreszcie jak to się ma tego czego uczy nas Biblia: „Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, przepowiednie, magię i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów, wywoływał umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Jahwe każdy, kto to czyni.” [Pwp.18,10-12] ?

Magdalena



W każdym smutku **po śmierci** drogiej nam osoby Bóg ukrył obietnicę **chwalebne go zmartwychwstania.**

T. Schorr

Pierwsze prymicje w kościele panewnickim

Sługa Boży o. Euzebiusz J. Huchracki OFM

Każdego roku miesiąc listopad, a szczególnie jego początek to czas kiedy wspominamy naszych zmarłych, tych którzy uprzedzili nas na drodze do wieczności. Oni są obecni w naszej pamięci poprzez wydarzenia, które łączą się z naszą rodziną, wspólnotą lub środowiskiem w którym żyjemy.

Wspólnota zakonna klasztoru panewnickiego ma również wielu braci, którzy ją tworzyli, a już dziś znajdują się po przeciwnej stronie ulicy Panewnickiej i z cisy cmentarza „spoglądają na” klasztor. Każdy z nich w mniejszym lub większym stopniu tworzył historię prowincji zakonnej i konwentu do którego należał. Są też i tacy, którzy nie powrócili do naszego klasztoru ale zginęli w opinii świętości w różnych zakątkach świata. W wielu przypadkach są to męczennicy za Wiarę i Ojczyznę, świadkowie i wyznawcy Chrystusa. Ich wstawiennictwo jest nam pomocne i to również przez nich Bóg mówi do nas.

Trudno przedstawić wszystkich w jednym artykule, bo też nie mamy klucza jakim by można się posłużyć. Czy pisać o braciach bez święceń, przełożonych czy może o wybitnie zdolnych, szczególnie pobożnych lub wszechstronnie wykształconych. Wskazówką niech będzie nam Kościół Święty, a konkretnie to co mówi nam o naszych braciach.



Jednym z braci, który również jest związany z naszym kościołem i wspólnotą zakonną mimo iż nie spoczywa na naszym panewnickim cmentarzu jest Sługa Boży¹ Ojciec Euzebiusz Józef Huchracki OFM.

To właśnie On jako pierwszy franciszkanin, neoprezbiter, odprawił Msze Św. prymicyjną w nowym wybudowanym panewnickim kościele latem roku 1913.

Trwający proces beatyfikacyjny² jest głównym motywem przybliżenia naszym parafianom jego postaci.

Kim był o. Euzebiusz? Skąd pochodził? Dlaczego jest kandydatem na ołtarze? Czy jako przyszły błogosławiony jest dla nas już teraz orędownikiem?

Sługa Boży o.

Euzebiusz Józef Huchracki urodził się w Katowicach dnia 15 października 1885 roku. Na chrzcie świętym otrzymał imię Józef. Rodzice jego Piotr i Stanisława Bonczkowska pochodzili z Wielkopolski. Ojciec ze Śremu, a matka z Bełęcina k/ Siemowa. W poszukiwaniu pracy przeprowadzili się na Górny Śląsk. Zamieszkali przy ulicy Karbowej 18 w Katowicach. Ojciec przyszłego Sługi Bożego był stolarzem i pracował w kopalni „Ferdynand” (dziś „Katowice”). Matka natomiast opiekowała się dziećmi i domem.

Do szkoły powszechnej uczęszczał w Katowicach. Tam też rozpoczął naukę w gimnazjum, lecz na skutek wykrycia jego przynależności do tajnej polskiej organizacji młodzieżowej został z niego usunięty. Przeniósł się wtedy do Wrocławia, gdzie obudziło się w nim powołanie do stanu duchownego.

Uzyskawszy maturę postanowił wstąpić do zakonu franciszkańskiego i zostać kapłanem. Zgłosił się do Braci mniejszych - Franciszkanów we Wrocławiu - Karłowicach i został przyjęty. Po odbyciu rocznego nowicjatu i złożeniu 8 IV 1907 r. ślubów zakonnych oddał się 6-letnim studiom filozoficzno - teologicznym w zakonnym Wyższym Seminarium we Wrocławiu - Karłowicach. Uroczyste śluby zakonne złożył 16 IV 1910 r.



Święcenia kapłańskie przyjął 21 VI 1913 r. z rąk metropolity wrocławskiego, księdza kardynała Jerzego Koppa. **Pierwszą Msze Św. odprawił tuż po święceniach w nowo wybudowanym, kościele franciszkańskim (dzisiaj Bazylice Mniejszej) w Katowicach Panewnikach.** Były to pierwsze prymicje w kościele panewnickim.

W sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa. W październiku tego roku o. Euzebiusz został powołany do służby w wehrmachcie, do jednostki wojskowej w Olsztynie, na stanowisko kapelana wojskowego. Spędził przeszło dwa lata na froncie wschodnim (nad Dźwiną),

¹ Według norm Prawa kanonizacyjnego tytuł ten przysługuje kandydatowi na ołtarze z chwilą rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Por. H. Misztal, *Prawo kanonizacyjne*, Lublin - Sandomierz 1997, 79.

² Dnia 17 września 2003 roku w Warszawie rozpoczął się proces beatyfikacyjny 121 domniemanych męczenników okresu II wojny światowej wśród których znalazł się o. Euzebiusz J. Huchracki OFM.

a resztę lat na froncie zachodnim, we Francji. Całą kampanię wojenną - co warto podkreślić - odbywał w habitacie franciszkańskim, a nie w mundurze niemieckim, z czego się szczylił. Otrzymał też odznaczenie wojskowe „Żelazny Krzyż” II klasy, jako proboszcz (mjr) 37 Dywizji Piechoty. Po klęsce Niemiec w r. 1918 o. Euzebiusz wrócił szczęśliwie do swojej zakonnej prowincji pw. św. Jadwigi.

W tym czasie powstała nowa rzeczywistość - wolna i niepodległa Polska w nowych granicach. W sercu o. Euzebiusza zrodziła się nieodparta chęć przedostania się do Polski, by w niej jako Polak realizować swoje życie zakonne i kapłańskie dla dobra Kościoła i Ojczyzny. W wolnej i niepodległej Polsce. W r. 1920/21 odbył się na Śląsku plebiscyt, dzięki czemu Polacy, mieszkający po stronie niemieckiej, mogli przenieść się do Polski, a Niemcy - na stronę niemiecką.

Taka możliwość zaistniała także dla zakonników prowincji św. Jadwigi na Śląsku. Z tej okazji skorzystał też o. Euzebiusz Huchracki i przeniósł się do tzw. komisariatu poznańskiego, który w r. 1929 uzyskał prawa prowincji - dziś pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Polsce z siedzibą w Katowicach Panewnikach.

Przełożeni zakonni powierzali ojcu Euzebiuszowi różne urzędy i stanowiska. Wśród braci uchodził za wzorowego kapłana i zakonnika, jak również za wielkiego patriotę i Polaka.

Był gorliwym zwolennikiem Wojciecha Korfanteo, znanego działacza na Śląsku i inicjatora powstań śląskich.

Dnia 16 VI 1938 r. o. Euzebiusz, przez przełożonych zakonnych został mianowany przełożonym klasztoru w Miejskiej Górcie na Goruszkach k/ Rawicza. I tam właśnie zastała go II wojna światowa. Pod wieczór 15 lutego 1940 r. zjawili się nagle w klasztorze na Goruszkach poznańskie gestapo, przywoząc w bagażówce 18 księży diecezjalnych z okolicznych parafii, by ich w klasztorze internować. Również w tym dniu gestapo aresztowało i internowało zakonników będących w klasztorze i zagroziło surowymi karami samowolnie klasztor opuścić, a o. Euzebiusza uczyniło odpowiedzialnym za wszystkich internowanych księży i zakonników.

Od czasu do czasu pojawiały się kontrole, które przeprowadzał wyższy ranga oficer niejaki Wolf z Poznania. Ten dowiedział się, że o. Euzebiusz pochodzi ze Śląska i że w czasie I wojny światowej służył w wehrmachcie, zaproponował ojcu zwolnienie z aresztu i pozwolenie na wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa (G.G.), o ile podpisze tzw. volksliste. O. Euzebiusz na te propozycje stanowczo zaprotestował. Potwierdza to o. Hugolin Pieprzyk, naoczny świadek drogi męczeństwa. Według niego o. Euzebiusz wypowiedział takie słowa: „Ich bin Pole und ich bleibe Pole!” (Jestem Polakiem i pozostanę Polakiem). Uważał to za osobistą obrzę i był zdecydowany jako Polak dzielić los polskiego duchowieństwa oraz cierpieć za wiarę i Ojczyznę. Tak jasne i bezkompromisowe stanowisko bezsprzecznie świadczy o jego mocnej decyzji. Nie wyparł się Boga i polskości.

Dnia 1 kwietnia 1941 r. nastąpiła likwidacja klasztoru na Goruszkach i oddanie go na rzecz III Rzeszy na cele

więziennictwa w Rawiczu. O tym zdecydowała komisja z Berlina, która w tym dniu w otoczeniu burmistrza miasta i miejscowej policji zjawiała się w klasztorze i o powyższej decyzji powiadomiła o. Euzebiusza. Droga męczeńska wiodła Ojca Euzebiusza przez Lubin k. Kościana oraz przez Ford VII w Poznaniu.

Ważnym jest fakt, że do ostatniej chwili przed nieuniknionym wyjazdem do Dachau Ojciec Euzebiusz mógł się wydostać z niewoli jeśliby zdecydował wyrzec się Boga oraz Polskości. Lecz on świadomie wybrał drogę, która jak chyba zdawał sobie sprawę zmierza do męczeństwa.

Do obozu koncentracyjnego w Dachau przyjechał pociągiem przepelnionym księżmi polskimi dnia 30 października 1941 r. W obozie otrzymał numer 28240 i został przydzielony na blok 28, izba 4. Podnosił współwięźniów na ducha³.

W marcu 1942 r. przeprowadzono selekcje wśród więźniów na zdrowych, zdolnych do pracy i na inwalidów. Tych ostatnich jako element nieproduktywny skazano na śmierć przez otrucie gazem w komórce gazowej w Hartheim, albo też w autach wyposażonych w takie komory lub w krematorium nowym w Dachau, które taką komorę posiadało. O. Euzebiusz cierpiąc na serce, został zaliczony do inwalidów. **W nocy z 5/6 maja**

1942 r. w transporcie inwalidów zginął zagazowany śmiercią męczeńską - śmiercią bohaterską!⁴. Wierzył mocno w zwycięstwo nad hitlerowską okupacją. Dzień przed śmiercią miał wypowiedzieć słowa: „Polska jeszcze zmartwychwstanie!”⁵.

Sluga Boży Euzebiusz Huchracki żył 56 lat, z tego 36 lat w zakonnie i 29 lat w kapłaństwie.

Ostatnie słowa, jakie wypowiedział do współwięźnia i współbrata Hugolina, żegnając się z nim brzmiały: **Trzeba się na wszystko zgodzić, co Bóg da... Z Bogiem!**

Świadczenie życia i droga męczeństwa Slugi Bożego o. Euzebiusza nie może być zapomniana. Jest on dla dzisiejszego człowieka pięknym przykładem wytrwałości aż do końca w przeciwnościach i cierpieniach tak fizycznych jak i duchowych. Jego męczeństwo jest uwięzieniem pięknego życia poświęconego Bogu i Kościołowi Świętemu.

Trzeba nam ufać, iż ten który za życia był dobrym i szlachetnym zakonnikiem, czyni to nadal wstawiając się za nami u Boga.



³ Por. E. Weiler, *Die Geistlichen in Dachau*, Mödling 1971, s. 173.

⁴ Por. W. Jacewicz, *Martyrologium Polskiego Duchowieństwa pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, Warszawa 1977-1981, I, 248 i V, 219.

⁵ Z Kroniki Klasztoru Ojców Franciszkanów na Goruszkach pod data 7 października 1973 r.

Erich Przywara o Eucharystii

Parafianie panewniccy i czytelnicy Głosu św. Ludwika zachowali z pewnością w pamięci słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, otwierającego w XXIX Niedzielę Zwykłą Rok Eucharystyczny. Wśród wydarzeń towarzyszących jego obchodom szczególne zainteresowanie budzi Kongres Eucharystyczny. Miejscem Kongresu będzie Guadalajara, drugie co do wielkości miasto w Meksyku. Obchody Roku Eucharystycznego zamknie przyszłoroczny Synod Biskupów. Tematyka eucharystyczna będzie także przedmiotem tego artykułu. Jego celem jest przypomnienie postaci wybitnego teologa i filozofa, katowiczana, ks. Ericha Przywary, jezuita (1889-1972) i jego dzieła pt. Eucharystia a praca. Rozprawa ks. Przywary nosi także dziś walor aktualności, zważywszy społeczne skutki rozmiarów zjawiska bezrobocia. W roku bieżącym minęła 115 rocznica urodzin Autora. Układ artykułu pozwoli najpierw na zapoznanie się z biografią ks. Przywary, a następnie z zasadniczymi treściami jego dzieła.

Erich Przywara urodził się w Katowicach w dniu 12 października 1889 r. jako pierwsze dziecko małżeństwa Przywarów. Matka, Berta z domu Peikert, pochodzenia niemieckiego urodziła się w Nysie - „śląskim Rzymie”. Ojciec, Maciej był Polakiem. Przywołajmy słowa samego ks. Przywary o miejscu swych urodzin: - Tutaj się urodziłem jako pierwsze dziecko ojca pochodzącego z polskiej rodziny wieśniaczej, który został kupcem, oraz matki z niemieckiej urzędniczej rodziny w Nysie, która była wówczas kulturowym centrum Górnego Śląska”. Przytoczmy jeszcze jedną myśl ks. Przywary dotyczącą jego proveniencji z czasów jego edukacji w szkole średniej: - „Muzyka jako forma stanowi ojczyznę tego, co później obrałem za rdzeń mojej myśli najpierw widząc w nim biegunowość, jedność napięć, w końcu analogię.” Wypowiedź ta dotyczyła dostrzeżonej przez niego pierwszej jedności przeciwieństw w muzyce. Po ukończeniu katowickiego gimnazjum wstąpił w dniu 2 czerwca 1908 r. do Towarzystwa Jezusowego rozpoczynając najpierw 2-letni nowicjat w holenderskim Exaten, a następnie studia filozoficzne w Valkenburgu, które trwały 3 lata. Po ukończeniu tych studiów w r. 1913 został prefektem muzyki w kolegium jezuickim w Feldkirch (Austria). Tu powstają jego pierwsze utwory literackie, nowe pieśni kościelne i interesujące nas dzieło - Eucharystia a praca. Po publikacji niemieckiej, dzieło to już w roku 1918 doczekało się swego pierwszego polskiego wydania w Krakowie, nakładem wydawnictwa Księży Jezuitów. Gdy 24 marca 1920 r. przyjął święcenia kapłańskie miał już za sobą także 4-letnią praktykę pedagogiczną i 4-letni okres studiów teologicznych. Lata 1921 - 1922 to czas odbycia tzw. III probacji, czyli rocznego nowicjatu, celem którego było poznanie prawa i duchowości zakonnej i złożenia IV ślubu posłuszeństwa papieżowi. 25 sierpnia 1925 r. złożył w Monachium uroczyste śluby zakonne.

Ks. Przywara miał za sobą owocną działalność publicystyczną. Był członkiem kolegium redakcyjnego monachijskiego „Stimmen der Zeit”, z którym związany był bez mała 20 lat (1922 - 1941), do chwili zamknięcia redakcji. Okres monachijski był czasem jego niezwykle żywej pracy jako wykładowcy filozofii i teologii. Wówczas ukazał się wielki zarys metafizyki „Analogia entis”. Właśnie w latach 20-tych zyskał sławę pierwszego katolickiego teologa wysokiej duchowej rangi. Jak podkreśla Max Schoch w „Neue Zürcher” (10.10.1972) partnerem dialogu ekumenicznego E. Przywary był słynny duchowny i teolog Kościoła reformowanego Karl Barth (1886 - 1968), twórca teologii dialektycznej. Ks. Przywara stał się wówczas głównym mówcą w dialogu katolicyzmu z protestantyzmem.

Gdy z powodów natury politycznej zawieszono pismo, z którym był związany oddał się gorliwej posłudze w duszpasterstwie akademickim. Przygotowywał i wygłaszał dziesiątki konferencji, które

stały się fundamentem wyrosłych z nich wielkich dzieł filozoficznych. Do najważniejszych z nich zalicza się dzieło „Stare i Nowe Przymierze”. Głoszenie konferencji uniemożliwiła mu wkrótce ciężka choroba i utrata głosu. Mimo to dalej wytrwale pracował, wydając swe ostatnie wielkie dzieło „Człowiek”. Opublikował około 50 książek, dziesiątki artykułów. Przyjaźnił się m. in. z Hansem Ursem von Baltasarem (1988) i P. Lippertem. Wielki uczonego jezuita Karl Rahner poświęcił mu swą laudację (L. Rahner, Laudatio auf Erich Przywara, Freiburg 1968). Wielki wkład E. Przywary we współczesny rozwój nauk podkreśla Encyklopedia Katolicka KUL, wymieniając go obok takich przedstawicieli współczesnych nurtów filozoficznych jak Pierre Teilhard de Chardin. W latach międzywojennych E. Przywara uważany był za jednego z największych myślicieli tych czasów. Zmarł 28 września 1972 r. w Murnau. Spoczął w Pullach niedaleko Monachium.



Rozdział pierwszy swego dzieła E. Przywara podzielił na cztery części poświęcone najpierw przedstawieniu teologicznych, biblijnych podstaw, następnie moralnym powinnościom, zobowiązaniom, które winni jesteśmy Chrystusowi, dalej owocom częstej Komunii św. i „statystyce eucharystycznej”.

Przywołuje postać i gorliwą pracę św. Pawła powtarzającego „Chrystus żyje we mnie”. Przywara zauważa, że jedynie chrześcijanie nawróceni i uświęceni oraz świat przez nich odnowiony w Chrystusie to prawdziwa „statystyka ruchu Eucharystycznego”, a niepowtarzalnym sprawozdaniem z „kongresu eucharystycznego” są radosne głosy duszy św. Pawła. Podkreśla wartość pracy wzmoczonej, usilnej, trudnej i konsekwentnej, w której bynajmniej człowiek nie szuka siebie samego. Tylko taka praca stanowić będzie „... pewny znak prawdziwego życia i ruchu eucharystycznego”. Śmiesznym więc będzie na tym tle wynoszenie swych dawnych zasług, które da nam prawo do „zażywania dobrze zasłużonej sławy” choćby gazety miały cię już dawno odrząbić jako „nauczyciela naszej epoki”.

Wielkość naszego wysiłku, naszej pracy powinna być proporcjonalna do otrzymanej łaski, talentów, nie przydających nam przez to urody i wygody lecz obowiązków. Pełnia łaski otrzymywanej w Komunii św. jest przyjęciem samego Dawcy Łaski, więc swe czyny stać się muszą czynami samego Chrystusa, czynami godnymi Syna Bożego.

Czy tak w istocie wygląda rzeczywistość naszego życia wewnętrznego? - pyta Przywara. Przypomina, że skoro żyjemy dziś w czasach częstej Komunii św. to jakżeż pięknie winna rysować się sytuacja w naszych domach, katolickich rodzinach, z jakimi niezwykłymi przykładami miłości bliźniego powinniśmy się spotykać. Czy tak jednak jest w istocie?

W ostatniej części rozdziału E. Przywara ostrzega przed lekceważącym, niegodnym postępowaniem i uzmysławia, jak wiele może zależeć od nas, którzy przyjmujemy Chrystusa. „Tylko takie życie i tylko taka praca jest tą <<statystyką twego ruchu eucharystycznego>> i twoją kartą wstępu na światowy kongres eucharystyczny”.

E. Przywara omawia jako pierwszą pracę wewnętrzną, pochylene się nad własnym życiem wewnętrznym, duchowością, pracą, w której wzorem zawsze pozostanie Chrystus. Chce, byśmy bardziej

byli wrażliwi na piękno swojej duszy. Jakże pociągająca i mobilizująca może być „... stateczna energia (tak w orygu.) mężczyzny, i ofiarna, pełna poświęcenia praca kobiety, i słoneczna pogoda starca”.

Potrzebny jest nam program pracy Jezusa eucharystycznego, wówczas praca ta będzie pracą nad własnym uświęceniem. Uporządkowane wewnątrz lepiej przystosuje się do pracy na zewnątrz, której z kolei dobrym owocem ma być uświęcenie całej społeczności ludzkiej. Niezależnie od pozornych wzniosłych celów, jeśli praca wewnętrzna nie zostanie uświęcona, pozostanie dziełem podobnym do trupa, też pozostającego bez duszy. Świętość takiego życia domaga się naśladowania Chrystusa, eucharystycznego Zbawcy. Chrystus oczekuje zatem, by łączyły się w sobie najwyższa siła, którą daje z naszą pokorą.

Praca wewnętrzna, praca nad sobą domaga się jedności wewnętrznej, porządku potrafiącego okiełznać podniety zmysłowe i namiętności. Warto przypomnieć w tym kontekście encyklikę o Eucharystii z roku 1902, *Mirae caritatis*, w której Leon XIII naucza, że „kult Eucharystii najlepiej realizuje się przez przyjmowanie pokarmu eucharystycznego, który nie jest zarezerwowany jedynie dla ludzi wolnych od wszelkich trosk, lecz przeznaczony jest właśnie dla ludzi słabych, którzy chcą podtrzymać w sobie życie pełne łaski”.¹ Jego życzeniem było, by wierni uczestniczący w każdej Mszy św. przyjmowali Komunię św. nie tylko duchowo, lecz także sakramentalnie.

Jak wskazuje E. Przywara, Chrystusowi zależy na prawdziwej sile jedności i mocy królewskiej w duszy, które składają się na prawdziwą duszę eucharystyczną. „Kto Chrystusa w sobie nosi, musi żyć tym samym pokarmem co On żył; a pokarmem Chrystusowym było: <<...pełnić wolę Tego, który mnie posłał>> (J 3, 34)” – przywołuje ewangelistę.

E. Przywara objaśnia jak należy rozumieć charakter eucharystyczny. To postawa intensywnej aktywności, odważne podejmowanie każdej pracy i trudu. Człowiek, którego cechuje charakter eucharystyczny, nie jest tchórzem, przeszkodą nie jest mu odpoczynek. Chrześcijańskie, powinien być jak obumierające ziarno: przez to owoce jego pracy, jego działalności żyją dalej, a sam działacz umiera. „Nie mamy liczyć ilości chrześcijan, ale dzieł chrześcijańskich, nie dusz eucharystycznych, ale dzieł eucharystycznych” (s. 22).

Chrystus Pan, jak pisze ks. Przywara, z zacisza nazaretańskiego wystąpił na arenę publiczną. W naszych duszach zaś buduje sobie Nazaret „świętego życia modlitwy i Golgotę ciągłego zaparcia samych siebie”. Żarliwość, która cechować nas będzie po uporządkowaniu życia wewnętrznego przeniesie się na oblicze naszej pracy na zewnątrz.

Niezwykłej plastycznej urody jest porównanie użyte przez ks. Przywarę dla określenia wartości pracy wewnętrznej. „Ale jest to jakby malowanie al fresco, skryte pod szarym tynkiem na ścianie. Jedynie pod uderzeniem młota świętej pracy rozprysnie się powłoka, a zjawi się oczom złoty połysk obrazu.” (s. 24)

Obecności Chrystusa doświadczamy w rozmaitych pracach zewnętrznych, społecznych, publicznych, w każdej, nawet niedostępnej niszy, ale także w pracy robotnika, rzemieślnika. Spotkamy go w wielkim wysiłku kupca poszukującego najlepszego rynku zbytu, w pracy uczonego, badacza nie cofającego się przed żadnym niebezpieczeństwem na drodze do poszukiwania prawdy wiecznej. To wielki wysiłek uczonego „... który nie zatrzyma się przy błyskotliwej powierzchni i lada czem zadowolony, głosić będzie światu marne frazesy, lecz przeciwnie, zawsze nie zadowolony z tego, co odnalazł, wkopuje się zakrwawioną dłonią w coraz dalsze głębie, nie dbając o to, że płytkie tłumy potrząsają głową i sądy niewczesne o nim wydają.” (s. 27).

Ks. Przywara woła o nieustanną intensywność pracy. Powiada, że nie ma lepszych i gorszych czasów dla dobrej pracy tak, że „... eucharystyczna praca na zewnątrz, nie zna żadnej różnicy w czasach”. Nie pojęte jest, byśmy się jakoś zrażali do epoki, w której przyszło nam żyć wyglądając za inną, lepszą przyszłością. Taka postawa to

proste, nieuzasadnione niczym marnotrawstwo danych nam lat pracy. Stwierdza wręcz, iż „... żadna epoka nie jest idealnie dobra, ani żaden okres zły od gruntu, że w żadnym czasie nie istniał tylko upadek, ani w żadnym tylko postęp.” (s. 29). Taka postawa powinna być źródłem radości, szczerzej radości, że nadszedł mój czas, mój okres pracy. Każdy czas, każda epoka jest niewyczerpanym źródłem, z którego dobywać można życie wieczne.

Tak samo jak porządek, który cechuje świat, tak samo najcicha praca jednostkowa, zapominająca o świecie jest pracą zorganizowaną. Przed każdym stoi możliwość wyboru jakiegoś zakątka pracy dla siebie, któremu potrafi dzielnie sprostać, przy tym pracować wytrwale, konsekwentnie ze świadomością, że jest częścią całości. Dzięki temu całość będzie żyła, bo nie będę baczył na to, czy moje poświęcenie nie jest dobrowolnym pogrzebaniem się żywcem. Śmierć Chrystusa Pana i to, że umiera każdego dnia w ofierze Mszy św. dzieje się po to, by świat miał życie. Konsekwencją pracy zorganizowanej będzie więc zapominanie o sobie „aż do najzupełniejszego wyniszczenia siebie. Nad wspaniałym szczytem tej pracy uniwersalnej wznosi się wzgórze Golgoty, ozdobione krzyżem.” (s. 32).

O powszechności pracy możemy mówić jedynie wówczas, gdy towarzyszy jej duch powszechny, dla dobra ogółu, dziś powiedzielibyśmy: dla dobra wspólnego. Taka praca jest możliwa pod warunkiem, że nasze dusze pozostają z Chrystusem w Nazarecie, najlepiej ustawicznie.

Niezwykle cenna wydaje się konstatacja ks. Przywary o potrzebie świadomości, że praca indywidualna, praca w małych grupach czy wspólnotach składa się na pracę całego świata - pracę światową. Ta świadomość sprzyja wzrostowi w jedności, Kościół jako Ciało Chrystusowe staje się odzwierciedleniem samej jedności Chrystusa.

Przywara jest świadom, że ta jedność nieraz rozbija się o spory, klótnie powstałe na tle różnicy zdań. Powiada jednak, że rozwiązaniem nie jest bynajmniej zdruzgotanie swych adwersarzy, lecz wytrwała praca wychowawcza, której celem będzie zapieranie się siebie samego, pokora poddawania się i pojęcia istoty rzeczy. „Tylko przyrodzone prawo ociążałości ludzkiej skłania (...) do opornego sprzeciwiania się ludziom, torującym nowe drogi.” (ss. 39-40). Jednakowoż świadomi musimy być przyczyn takich zachowań, których powodem jest „naturalny wstręt do żmudnego uczenia się na nowo, naturalny pociąg przeciętnego człowieka, do spokojnego używania tego, co raz zdobył.” (s.40). Tych słabości ludzkich Przywara bynajmniej nie potępia, mało tego, tłumaczy naturalną niezdolnością do patrzenia wyżej, dalej i szerzej poza najbliższy widnokrąg, czasami ciasny osobisty świat, który usiłuje być niszczone przez nieznanego intruza, burzyciela. Wyjściem dla człowieka nie jest jednak przeciętność. To wyzwanie jakie praca eucharystyczna stawia każdemu pogrążonemu w przeciętności. „W tem jest błogosławieństwo Kościoła, że od czasu do czasu powstają w nim samodzielne, szerokie umysły, które budzą i cuczą ze stagnacji, z zastoju, życie przeciętnych jego jednostek.” (s. 40). Praca taka wymaga od każdego człowieka poświęcenia swej indywidualności. „Najpiękniejszą pochwałą w jego nekrologu ma być nie słowo: «niepowetowana stała się strata» - co w gruncie rzeczy raczej oskarżeniem – jak raczej: «żyć będzie dalej w dziele swoim.»” (s. 45).



¹ Por. R. Rak, *Eucharystia w życiu chrześcijańskim. Studium teologiczno-pastoralne o integralnym rozumieniu i pełnym przeżywaniu Eucharystii*, Katowice 1984, s. 51.

„LSO - Liturgiczna Służba Ołtarza - Ministranci”

Ministranci to najstarsza grupa przyparafialna. Obecnie liczy około 60 członków w tym: 10 kandydatów, 50 ministrantów i 10 lektorów. Szczególnym patronem naszej ministranckiej wspólnoty jest św. Dominik Savio żyjący w latach 1842-1857. Ten piętnastoletni chłopak, który był uczniem św. Jana Bosko, imponuje nam jako wielki miłośnik Boga.

Każdy Ministrant, który służy podczas Mszy Św. powinien przystępować do Komunii św. Jedynie wtedy jego udział w Eucharystii jest pełny. Ministrant powinien być przykładem gorliwego życia religijnego dla innych. Powinien być przykładem godnego zachowania przy ołtarzu, a jeszcze bardziej winien być wzorem postępowania w codziennym życiu. Aby tak było sam musi żarliwie się modlić, jak najczęściej karmić się Ciałem Pana Jezusa, a jeżeli jest taka potrzeba przystępować do Sakramentu Pokuty.

Każdy Ministrant stara się godnie i sumiennie wypełniać jego obowiązki płynące z:

„10 Zasad Ministranta”

1. MINISTRANT KOCHA BOGA I DLA JEGO CHWAŁY WZOROWO SPEŁNIA SŁUŻBĘ OLTARZA.
2. MINISTRANT SŁUŻY CHRYSTUSOWI PANU W LUDZIACH.
3. MINISTRANT ROZWIJA W SOBIE ŻYCIE BOŻE.
4. MINISTRANT PRACUJE NAD SWOIM CHARAKTEREM I CZUWA NAD CZYSTOŚCIĄ DUSZY I SERCA.
5. MINISTRANT POZNAJE LITURGIĘ I ŻYJE NIĄ.
6. MINISTRANT MODLI SIĘ ZA OJCZYZNĘ I SŁUŻY JEJ RZETELNĄ PRACĄ.
7. MINISTRANT JEST DOBRYM SYNEM I BRATEM.
8. MINISTRANT SWOJĄ CHRZEŚCIJAŃSKĄ POSTAWĄ, WNOSI PRAWDZIWĄ RADOŚĆ.
9. MINISTRANT PRZEZ SWOJĄ PILNOŚĆ I SUMIENNOŚĆ STAJE SIĘ PRZYKŁADEM DLA INNYCH.
10. MINISTRANT PODOBNIJE JAK KAPŁAN STARA SIĘ BYĆ DRUGIM CHRYSTUSEM.

Podstawową zasadą i celem każdego ministranta jest pokorna modlitwa i służba przy Ołtarzu Pana oraz dawanie świadectwa wiary i prawdy.

Opiekunem grupy jest O. Grzegorz Czepiel ofm. Zbiórki ministrantów odbywają się w każdą sobotę o godz. 10:00 w domu parafialnym.



ŚWIĘTO NARODOWE

Ocalić od zapomnienia

Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki - albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej."/> Jan Paweł II/

Rozpoczął się listopad. Kojarzy się ten miesiąc głównie z zadumą nad przemijaniem życia, ze wspominaniem zmarłych, za których w tym miesiącu szczególnie się modlimy. Warto jednak przypomnieć sobie również o tych, którzy ryzykowali własnym życiem, broniąc Ojczyzny. Wszak właśnie 11. listopada obchodzimy Święto Niepodległości. Choć od 11. listopada 1918 roku minęło już kilkadziesiąt lat, choć w tym czasie wiele było wydarzeń, które zagrażały rzeczywistej niepodległości naszego kraju, data ta wciąż jest symbolem wolności dla każdego Polaka.

11 listopada jest dniem wolnym od pracy, ale jakże często zapominamy o charakterze tej daty. Aby lepiej zrozumieć sens obchodzenia świąt narodowych w sposób szczególny, przeprowadziliśmy rozmowę z Panią Krystyną Koczy ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych-Zarząd Koła- Ligota.

Redakcja: Witam serdecznie! Proszę nam przybliżyć charakter Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

P. K. Koczy: Witamy. Nasz związek powstał jako Związek Więźniów Politycznych w 1947 roku. Funkcjonował pod różnymi nazwami, m. in. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, dziś jako Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

Redakcja: Kto należy do Związku i czym się Państwo zajmują?

P. K. Koczy: Skupiamy w swoim gronie żyjących jeszcze Powstańców Śląskich, kombatantów II wojny światowej, więźniów politycznych. Z każdym rokiem jest nas oczywiście coraz mniej, coraz częściej nasi członkowie nie mogą już samodzielnie uczestniczyć w spotkaniach, dlatego związek roztacza opiekę nad członkami przebywającymi w domach opieki społecznej, w domach pogodnej jesieni, pozostającymi w domach i przebywającymi w szpitalach. Służymy także pomocą wdowom po kombatantach. Spotykamy się, aby wspólnie obchodzić święta narodowe, m. in. 11. listopada, 3. maja. Organizujemy spotkania opłatkowe, wielkanocne, jubileusze, urodziny. Odwiedzamy tych, którzy z powodów zdrowotnych nie mogą przybyć do naszej siedziby.

Redakcja: Gdzie Państwo mają swoje miejsce spotkań i jak z Państwem można nawiązać kontakt?

P. K. Koczy: Nasza siedziba mieści się na ul. Panewnickiej 75 w Katowicach - Panewnikach (nad urzędem pocztowym). Tutaj dyżuruje w każdą środę w godz. 10.00 - 12.00 nasz Zarząd. Mieści się tutaj Izba Pamięci, gdzie w gablotkach umieszczamy zdjęcia i opisy z działalności Związku... , mamy również sztandary, autentyczne mundury wojskowe, odznaczenia. Można też tutaj znaleźć wiele informacji historycznych. Staramy się też zamieszczać informacje na temat naszych wybitnych działaczy. W tych pomieszczeniach organizujemy spotkania dla

naszych członków. Spotykamy się także przy okazji pogrzebów. Chcemy towarzyszyć w ostatniej drodze tym, którzy cierpieli, walcząc o wolność ojczyzny.

Redakcja: Czy jedynie członkowie Związku i ich rodziny odwiedzają Państwa siedzibę?

P. K. Koczy: Nie. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych. W ostatnim czasie regularnie odwiedza nas młodzież ze Społecznego Ogniska Muzycznego w Katowicach z panią J. Makowską. Uświetniają swoimi koncertami nasze spotkania. Zapraszamy nauczycieli i wychowawców, aby przyprowadzali młodzież i rozszerzali ich zainteresowanie historią narodu, Śląska. Także my staramy się wychodzić do szkół na różnego rodzaju pogadanki. Ostatnio niestety obserwujemy spadek zainteresowania tą tematyką. W każdym razie my jesteśmy otwarci na współpracę ze szkołami, szczególnie podstawowymi.

Redakcja: Tak jak Pani wspomniała, coraz mniej osób, szczególnie młodzieży, pamięta o bohaterach narodowych. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to w związku z obchodzeniem świąt narodowych.

P. K. Koczy: Bardzo ubolewamy nad tym faktem. Rzeczywiście w domach, a także, co szczególnie niebezpieczne - w szkołach, święta narodowe przechodzą bez echa. Żałujemy, że Msze Święte w intencji Ojczyzny są odprawiane w bazylice dopiero o godz. 18.30. Jest to utrudnienie nie tylko dla naszych zaawansowanych wiekiem członków, którzy o tej porze często nie mogą samodzielnie dotrzeć do kościoła, nie mówiąc już o składaniu kwiatów na cmentarzu, gdyż już jest ciemno. Taka późna pora jest niekorzystna także dla szkół. W tym dniu, który jest przecież dniem wolnym od pracy, bardzo pożądanym byłoby, żeby całe klasy, szkoły podstawowe, gimnazja pod opieką wychowawców uczestniczyły w tych uroczystościach. Przecież to nie jest daleko, a z pewnością udział dzieci w takich uroczystościach może przynieść dużo większe rezultaty wychowawcze i dydaktyczne niż jakakolwiek lekcja historii czy języka polskiego przeprowadzona w szkolnych ławkach. Miejmy nadzieję, że powrócimy do mszy świętej w intencji Ojczyzny o godz. 11.00, nie tylko 11 listopada. Coraz częściej zapomina się także o upamiętnianiu innych dat, np. 1 września, kiedy młodzież, oprócz rozpoczęcia roku szkolnego, powinna połączyć także pamięć o bohaterach broniących ojczyzny w 1939. Jednak ten apel należy skierować raczej do rodziców, wychowawców, nauczycieli i katechetów niż do dzieci i młodzieży.

Redakcja: Stąd moje kolejne pytanie: Jak Państwo obchodzą np. dzień 11 listopada?

P. K. Koczy: Po wspólnej mszy świętej składamy kwiaty na mogiłach bohaterów narodowych na cmentarzu: m.in. pod pomnikiem poległych podczas obrony we

wrześniu 1939, a ekshumowanych z lasów panewnickich w 1947. Są to głównie harcerze broniący wieży spadochronowej. Pamiętamy także o stosunkowo niedawno postawionym Pomniku Ofiarom Komunizmu, o mogile rodziny Wieczorków i innych pomnikach narodowych. Mamy nadzieję, że przy pomocy pedagogów ocalimy od zapomnienia tych, którzy zginęli, walcząc o wolność ojczyzny, że powrócą warty honorowe harcerzy przy tych mogiłach w święta narodowe. Pragniemy także dołożyć wszelkich starań, aby przybliżyć młodemu pokoleniu historię Śląska, bo i tu, tak jak w całym narodzie, byli bohaterowie, o których powinniśmy pamiętać i którym należy się hołd. Dla nas każde święto narodowe jest okazją

do refleksji nad historią, okazją do wspólnych spotkań: modlitwy i wspólnej rozmowy.

Redakcja: *Miejmy nadzieję, że nauczymy się obchodzić święta narodowe i sprawić, żeby młode pokolenie bardziej zainteresowało się życiem i historią narodu polskiego. Życze Państwu owocnej współpracy z pedagogami. Dziękuję za poświęcony nam czas.*

P. K. Koczy: Dziękujemy i zapraszamy na Mszę Świętą w intencji Ojczyzny 11 listopada o godz. 9.00 w Bazylice.

Rozmawiała: Lucyna

11.11. o godz. 9:00 odprawiona będzie Msza św. w intencji ojczyzny.

WSPÓLNOTA NEOKATECHUMENALNA

Nasza Wspólnota Neokatechumenalna została zawiązana w dniu 14 grudnia 2003 roku podczas konwencji założycielskiej przez O. Proboszcza Henryka Dąbek oraz wiernych, którzy na tę „Drogę” wstąpili po wysłuchaniu 15 katechez głoszonych przez Katechistów z Bielska-Białej.

RYS HISTORYCZNY:

Założycielami wspólnot neokatechumenalnych są Francisco (Kiko) Argüello, malarz urodzony w León (Hiszpania), i Carmen Hernandez. W roku 1964 spotykają się wśród mieszkańców baraków i slumsów Palomeras Altas na przedmieściach Madrytu. Przebywają z „ubogimi” pod względem i materialnym, i duchowym. Po trzech latach formuje się synteza kerygmatyczno-katechetyczna, oparta na Słowie Bożym, Liturgii i doświadczeniu wspólnotowym.

Po wielu latach doświadczenia wylania się nowe doświadczenie CHRZTU, jako drogi do przebycia, aby dojść do wiary dojrzałej, zdolnej do odpowiedzi na dokonujące się przemiany społeczne.

Jakie jest zadanie wspólnot powstających w parafiach i czym w ogóle są?

Wspólnota to Kościół, który jest widzialnym Ciałem Chrystusa Zmartwychwstałego. Rodzi się z głoszenia „Dobrej Nowiny”, którą jest Jezus Chrystus, zwycięzca w nas tego wszystkiego, co nas zabija i niszczy.

Wspólnota to głoszenie apostoelskie: jedność i zależność od biskupa, gwarancja prawdy i powszechności.

Wspólnota jest powołana przez Boga, by być sakramentem zbawienia wewnątrz aktualnej struktury parafialnej. „Droga” ku dojrzałej wierze rozpoczyna się poprzez katechumenat przeżywany w oparciu o Słowo Boże, Liturgię, Wspólnotę.

Jaka jest misja wspólnot w aktualnej strukturze Kościoła?

ukazywać nowy sposób przeżywania Ewangelii dzisiaj, mając na uwadze głębokie potrzeby człowieka i moment historyczny Kościoła;

wskazywać drogę;

wzywać do nawrócenia;

wspólnoty nie narzucają się; wspólnoty czują się zobowiązane, aby niczego nie niszczyć, by wszystko szanować, ukazując owoc Kościoła, który się odnawia i który mówi do swoich Ojców, że byli płodni, ponieważ z nich zostały zrodzone.

Jak realizuje się ta misja?

Wspólnoty narodziły się i powstają wewnątrz parafii, z proboszczem, aby dawać znaki wiary: MIŁOŚĆ i JEDNOŚĆ. „Milujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowałem. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi” (J.13,34-35). Miłość w wymiarze Krzyża oraz jedność są znakami budzącymi pytania konieczne do tego, aby można było głosić słowa Jezusa Chrystusa.

O NAS

Wspólnota Neokatechumenalna w naszej parafii liczy 25 osób. Spotykamy się w każdą środę na Liturgii Słowa oraz w każdą sobotę na wieczornej – niedzielnej Eucharystii.

Mamy nadzieję, że w naszej Parafii będą głoszone następne katechezy dla dorosłych i powstaną młodsze wspólnoty. Osoby zainteresowane wejściem na „Drogę” powinny wysłuchać katechez i podczas konwencji założycielskiej wyrazić swoją chęć wstąpienia poprzez wymówienie słowa AMEN – Niech się tak stanie.

Tomasz Aniszewski



MOJE „DUMKI” CZYLI WSPOMNIENIA Z UKRAINY

Pragnienie wyjazdu na Ukrainę rozwinęło się w moim sercu, kiedy byłem magistrem nowicjatu. Tak się złożyło, że na ośmiu nowicjuszy czterech pochodziło zza wschodniej granicy. Ich język, kultura, religia zaczęły mnie coraz bardziej zaciekawiać. Chętnie od Braci uczyłem się śpiewać ukraińskie pieśni, bardzo przypominające mi te, które śpiewa się u nas, na Żywiecczyźnie. Planowałem, że po zakończeniu I-go kursu nowicjatu odwiozę Braci na urlop na Ukrainę i w ten sposób będę mógł zobaczyć ten „inny świat”, o którym wiele słyszałem. Niestety, nie było mi to dane, gdyż Opatrzność Boża przygotowała dla mnie inne zadanie: już po roku pełnienia funkcji magistra nowicjatu przeprowadzałem się do Panewnik, obejmując 3.09.2001r. urząd gwardiana. Dawne pragnienie wciąż we mnie pozostawało; nadal interesowałem się sytuacją naszych Braci czy to obrządku wschodniego, czy łacińskiego na Ukrainie.

Pierwsza okazja wyjazdu na Ukrainę pojawiła się dopiero we wrześniu 2003 roku, kiedy to o. Konkordiusz Świerczyński poprosił mnie i o. Emila Paclawskiego o przeprowadzenie misji parafialnych w Sądowej Wiszni. Sądowa Wisznia znajduje się na trasie z Medyki do Lwowa, jakieś 45 km od granicy. Franciszkanie naszej Prowincji opiekują się tym miejscem od 1992 roku. Do parafii, oprócz kościoła MB Wspomożenia Wiernych, należy również kościół św. Anny w Mylatynie oraz kościół MB Szkaplerznej w Stojanicach. I choć główny kościół w Sądowej Wiszni, dzięki staraniom obecnego proboszcza, o. Konkordiusza, wygląda pięknie, odnowiony z zewnątrz i wewnątrz, to dwa pozostałe są w bardzo kiepskim stanie. Problem leży przede wszystkim w braku środków oraz w małej liczbie wiernych. Kościół św. Anny w Mylatynie, choć pomalowany i otynkowany w środku, to jednak na skutek wieloletniego magazynowania w nim ton saletry wygląda, jakby ktoś pędzlem pomalował ciemne plamy na żółtym tle – to saletra tłustymi plamami przebija na zewnątrz.

Po roku przybywamy z o. Emilem do tego samego miejsca na odnowienie misji św. W kościele spotykamy tych samych ludzi w liczbie około 10, którzy liczą sobie już ponad 70 wiosen życia. Spracowani, zmęczeni, skromnie ubrani, prości, ale szczerzy, witają nas radośnie.

Podobnie w Stojanicach. Kościół w połowie drewniany, w połowie murowany. Na ścianach drewnianej części resztki pięknych malowideł. Wszystko zniszczone przez czas i niewłaściwe użytkowanie (za komuny – magazyn zboża i maszyn rolniczych). Kościół mógłby śmiało pomieścić 200-300 osób. Dziś, jak i przed rokiem, na nauki rekolekcyjne przychodzi od 8 do 10 starszych kobiet, niektóre idą przez pola ok. 5 km, by być na Mszy św. Na wioskach – gdy poumierają Ci, którzy noszą w swym sercu polskość, ci, którzy dziś jeszcze śpiewają polskie pieśni religijne, choć może na zmienioną już przez wiek historii melodię – kościoły te pewnie tracą rację bytu, a szkoda. W Sądowej Wiszni jest trochę dzieci i młodzieży obrzędu łacińskiego – jest więc jakaś nadzieja na przyszłość. Są nawet dwa franciszkańskie powołania, dwaj diakoni: br. Justynian (grekokatolik) i br. Julian („rymokatolik”).

Odnowienie misji kończymy pod krzyżem misyjnym. Październikowy czas okazał się lepszy niż wrzesień ubiegłego roku, nie tylko ze względu na ma-

ryny klimat, ale również z powodu pięknej słonecznej pogody. Ludzi uczestniczących w spotkaniach rekolekcyjnych było jednak znacznie mniej niż przed rokiem.

Rok temu, wkrótce po odprawieniu misji św. w Sądowej Wiszni, miałem jeszcze okazję pojechać do Lwowa i Tarnopola oraz na Zakarpacie do Uszgorodu. W międzyczasie powstała kolejna nasza placówka grekokatolicka na Zakarpaciu – dom nowicjacji w Nyżnim Bystrym. Poznałem też Dimę, dominikanina, z którym się zaprzyjaźniłem. Mimo sympatii dla Ukrainy i gotowości do służby Bożej w tym kraju pozostałem w Polsce. Ostatnio dowiedziałem się, czyja to zasługa: „Ja tak bardzo prosiłam Matkę Bożą, żeby został bliżej domu, najlepiej w Katowicach” – zwierzyła się moja mama parafianom z Panewnik, wiedząc o moich wcześniejszych zakusach wyjazdu na Ukrainę. I Matka Boża ją wysłuchała. To jednak nie przeszkadza mi nadal myśleć o tym kraju i o ludziach tam żyjących, modlić się – szczególnie w tygodniu misyjnym, w dniu modlitwy za Kościół na Wschodzie (5 grudnia 2004 r.) – o nowe powołania oraz za młodzież tamtejszą i dzieci, by znów kościoły wypełniał śpiew i modlitwa wiernego ludu.

o. Alan R. ofm

(materiał zdjęciowy na stronie 19)



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Z wyrazami płynącymi z serca dla Ojca Alana Ruska, proboszcza z klasztoru Panewnickiego na ręce wszystkich parafian za okazaną nam życzliwość i ofiarność na potrzeby naszych braci, rodaków mieszkających na wschodzie. Pragniemy was zapewnić o naszej wdzięczności modlitewnej, za dar modlitwy i za dar w formie materialnej dla naszych trzech wspólnot parafialnych.

Słowa podziękowania kieruje pod adresem Ojców którzy, w zeszłym roku przeprowadzili Misję św. w naszych trzech wspólnotach parafialnych i podjęli się dzieła przeprowadzenia renowacji Misji Św. w tym roku w miesiącu październiku w dniach od 17 do 20.10.2004 r.

Życzę wam kochani Ojcowie i wam najmilszą bracia stałej opieki i głębokiego zawierzenia Matce naszego Pana Jezusa bez której nie jesteśmy w stanie dojść do pełni życia w łasce u Boga i między nami.

Niech za chojność i za dar dzielenia się z nami wynagradza dobry Bóg, który jest naszą pomocą i wsparciem w trudach i codziennym znoju.



Z wyrazami pamięci modlitewnej
o. Konkordiusz Świerczyński ofm.
Proboszcz

(Handwritten signature)
Konkordiusz Świerczyński

FRANCISZKAŃSKI ZAKON ŚWIECKICH

- to rodzina franciszkańska, wspólnota, której członkowie (tercjarze) nie porzucają świata, pozostają w swoich domach i nadal żyją w swoim środowisku cywilnym i zawodowym wpływając na niego poprzez własne świadectwo. Przynależność do FZŚ zobowiązuje osobę świecką do dwóch powinności :

- stałego nawracania się (tzn. odwracania się od zła)
- coraz głębszego podobieństwa do sposobu myślenia i działania Jezusa Chrystusa.

BOWIEM LOSY KAŻDEGO CZŁOWIEKA I CAŁEJ LUDZKOŚCI ZALEŻĄ OD TEGO JAKI JEST JEGO STOSUNEK DO CHRYSTUSA I JEGO NAUKI - DO BOŻYCH PRZYKAZAŃ.

Prawdę tę zgłębił i potwierdził swoim życiem św. Franciszek z Asyżu. Służą temu spotkania formacyjne, na których uczestnicy uczą się innego bardziej prawdziwego i świadomego oceniania rzeczywistości i świata który, nas otacza. Podczas gdy „poprzednio” wszystko, lub prawie wszystko czyniło się mając na uwadze swój interes, teraz podejmuje się decyzje w której już nie ja, ale Bóg jest ośrodkiem, celem, centrum mojego zainteresowania i działania.

Aby dokonać takiego nawrócenia potrzeba dobrej woli, modlitwy, ale nade wszystko właściwego poznania Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii, aby zobaczyć i zrozumieć jak On - Mistrz osądzał rzeczy i zdarzenia i uczyć się tego od Niego właśnie.

Franciszkanie świeccy zobowiązani są do ustawicznej, ciągłej formacji, kształtowania swojej świadomości wg Nauki Kościoła Św. Człowiek jest bowiem skłonny do własnego a zatem błędnego interpretowania nauki Kościoła, zachodzi zatem konieczność, aby korygował i prostował swoje myślenie.

Tercjarze poznają cel, sens i wartość sprzeciwu. Co to oznacza ? Postępowanie za Jezusem nie będzie oznaczało życia spokojnego, wygodnego, ale będzie od nich wymagało walki, sprzeciwu, protestu, tam gdzie dzieje się niesprawiedliwość, zło i krzywda - odważnie i bez kompromisów. Zrozumieją też sens trudności i krzyży dnia codziennego, dla wielu bowiem ludzi trudności i niedostatki są przyczyna załamań i frustracji.

Człowiek, który naprawdę poznał i uwierzył w Chrystusa, ze spokojem bez złudzeń, marzycielstwa i nierealnych oczekiwań przyjmuje trudne sytuacje życiowe, a zło przyjmuje jako chorobę, która trzeba najpierw ujawnić aby móc ją leczyć. Służyć Bogu to czynić dobro, to ujawniać i odrzucać zło i wszelkie jego przejawy.

Podejmowanie tych zadań jest trudne i męczące, ale gdy człowiek rozumie i zdaje sobie z tego sprawę, że w ten sposób wypełnia Wolę Boga, jego życie nabiera sensu i blasku, z poczuciem godności dziecka Bożego radośnie, odważnie podejmuje wyzwania, jak św. Franciszek.

Jeżeli Chcesz żyć pięknie, mądrzej i bardziej świadomie, jeżeli chcesz poznać Chrystusa i jego Ewangelię - Franciszkański Zakon Świeckich zaprasza Cię na nasze spotkania:

Msza św. W każdą III-cią sobotę miesiąca o godz. 8:00. W przypadającą następnego dnia niedzielę spotkanie formacyjne z konferencją o godz. 14:00 w Domu Parafialnym - sala św. Antoniego.

Zainteresowanych i sympatyków św. Franciszka serdecznie zapraszamy.



CHÓR IM. ŚW. GRZEGORZA PRZY BAZYLICE O. O. FRANCISZKANÓW W KATOWICACH PANEWNIKACH.

Krótki rys historyczny:

Inicjatorami i prekursorami powstania zespołu byli Henryk Godziek (ówczesny organista, pierwszy dyrygent) oraz o. Marek Pielok (wikary panewnickiej parafii). Chór powstał 2 stycznia 1942. W pierwszym okresie swojego istnienia liczył około 60 osób. Do 1949 roku chórem dyrygowali - Piotr Górecki, o. Leon Wojsk oraz o. Marek Pielok. Repertuar chóru w tym okresie obejmował przede wszystkim utwory sakralne śpiewane w języku łacińskim, a po zakończeniu II wojny światowej również w języku polskim. W tym okresie chór współpracował z innymi chórami: panewnicką "Wanda", ligocką "Lutnią" i katowickim "Echem". W latach 1945 - 1949 chór był zarejestrowany jako stowarzyszenie, mając za patrona św. Grzegorza Wielkiego - Papieża i reformatora śpiewu kościelnego. Ustawa z listopada z 1949 - o zakazie stowarzyszeń formalnych - nie przerwała działalności chóru. Członkowie zespołu zostali wierni słusznej idei - pragnęli śpiewać na chwałę Bożą. W 1949 dyrygentem i opiekunem został o. Damascen Janosz, który prowadził chór do końca swego życia (do marca 1993 roku). Z o. Damascenem współpracowali: kompozytor o. Ansgary Malina, dyrygenci: o. Sylwester Swaczyna, o. Marcei Mikołajczyk i pani Renata Dołęga. Akompaniatorami byli Wiktor Pinakwa, później jego syn Zygmunt. Główną pozycję repertuarową stanowiły kompozycje o. Ansgarego Maliny oraz utwory sakralne polskich i zagranicznych kompozytorów.

Chór imieniem św. Grzegorza można usłyszeć głównie podczas uroczystości kościelnych w Bazylice oraz na koncertach, konkursach organizowanych poza parafią. Dwukrotnie śpiewał podczas wizyt Jana Pawła II w Polsce: w 1979 roku w Oświęcimiu i w 1983 roku na Katowickim lotnisku Muchowiec- wspólnie z innymi śląskimi chórami. Chór występował również za granicą: Austria, Czechy, Niemcy, Włochy. Opiekunem duchowym chóru jest o. Alan Rusek, obecny proboszcz tutejszej parafii, dyrygentem Janusz Muszyński, organistą i akompaniátorem- Zygmunt Pinkawa.

Tych, którzy kochają śpiew i chcą wykorzystać swój czas, śpiewając na chwałę Bożą w panewnickiej Bazylice, serdecznie zapraszamy na próby, które odbywają się we wtorki i czwartki o godzinie 1730. Salka chóru znajduje się na terenie klasztoru przy Franciszkańskim Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego (FODA). Zapraszamy również do innych form współpracy.

Kontakt telefoniczny:

252 68 70 w. 385 - w czasie trwania prób
252 71 20 lub kom. 698 633 752
ewentualnie 252 45 82

oprac. P.M



„POMOC CZŁOWIEKOWI TO NASZ CEL”

Klub Seniora

Tak jest nazwana organizacja przeznaczona dla każdego seniora. Mieści się na I piętrze, nad Urzędem Pocztowym w Katowicach Panewnikach. Jest to miejsce spotkań zarówno osób samotnych jak i osób posiadających swe rodziny. Każdy jest tu mile widziany. Dzięki wyjątkowej atmosferze podczas spotkań można poczuć się niemal jak w rodzinie. Dla wielu osób zwykła rozmowa z drugą osobą to niemal święto. Wiele osób otwiera się, aby poznać i pomóc drugiej osobie. Ponadto nie można zapomnieć o osobach obłożnie chorych, którzy bardzo liczą na odwiedziny, a do których „Klub seniora” wychodzi, pamięta i wspiera każdą formą pomocy, zarówno materialną jak i duchową. Należy zaznaczyć, że jest to forma wolontariatu.

Główne cele „Klubu Seniora” to:

- zbieranie odzieży używanej i wydawanie jej potrzebującym,
- współpraca z Szkołą Podstawową nr 9 w Katowicach Panewnikach oraz z lokalnym Przedszkolem nr 40,
- werbowanie nowych podopiecznych,
- pomoc osobom obłożnie chorym,
- organizacja zbiórek ulicznych,
- organizacja wspólnych wyjazdów, pielgrzymek m.in. do Lichenia.

Można powiedzieć, że każda osoba będąca w tej wspólnotce ma inne predyspozycje, tak więc są utworzone tzw. sekcje, według których organizacja sprawnie działa podczas spotkań. Są to:

- sekcja robótek ręcznych,
- sekcja haftu,
- dekoratorstwo,
- chór,
- przygotowywanie posiłków.

Do „Klubu” na chwilę obecną przynależy ponad 50 osób, w tym osoby obłożnie chore, nie mogące uczestniczyć bezpośrednio w spotkaniach. W samym „klubie” frekwencja wynosi ok. 25 osób.

Z uwagi na położenie „Klubu” na terenie Parafii o. Proboszcz wspiera ich swą opieką duchową. Spotkania odbywają się w każdą środę i piątek w godzinach 14:30-16:30 oraz z okazji różnych świąt okolicznościowych. Serdecznie wszystkich zainteresowanych zapraszamy.

PARAFIALNY ZESPÓŁ CHRYTATYWNY

Przy naszej Parafii funkcjonuje od wielu lat Zespół Charytatywny powołany przez śp. Proboszcza o. Justyna Widucha. W 2000r. proboszcz o. Henryk Dąbek rozszerzył zespół o punkt informacyjno charytatywny. Podjęte Orędzie Miłosierdzia Bożego przez poprzedników kontynuowane jest przez obecnego proboszcza o. Alana Ruska. Zespół poprzez swoją działalność niesie pomoc na różnych płaszczyznach, zaspakajając chociaż w minimalnym stopniu potrzeby osób zwracających się o nią a są to ludzie starsi, samotni, bezdomni a przede wszystkim rodziny będące w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Trzeba szczególnego spojrzenia aby dostrzec człowieka, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwością godnego utrzymania rodziny czy wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia w życiu i beznadziei na lepszy dzień. „Wyobraźnia miłosierdzia”- to rola jaką pełni Parafialny Zespół Charytatywny. Istnienie i funkcjonowanie zespołu jest dużym udziałem i zasługą naszych parafian i ludzi dobrej woli poprzez włączenie się ich w różne akcje zbiórkowe m.in. „banku żywności”. Za co Zespół Charytatywny serdecznie dziękuje.

Dyżur punktu informacyjno – charytatywnego pełniony jest w każdy czwartek od 17:00-19:00 przy kancelarii parafialnej.

Miesięczne spotkania Zespołu Charytatywnego odbywają się w II czwartek miesiąca po Mszy św. wieczornej około godz. 19:15 w Starym Refektarzu klasztornym.

Opiekunem Zespołu jest o. Alan Rusek – proboszcz.



Zbliża się 10 rocznica śmierci o. JUSTYNA WIDUCHA OFM

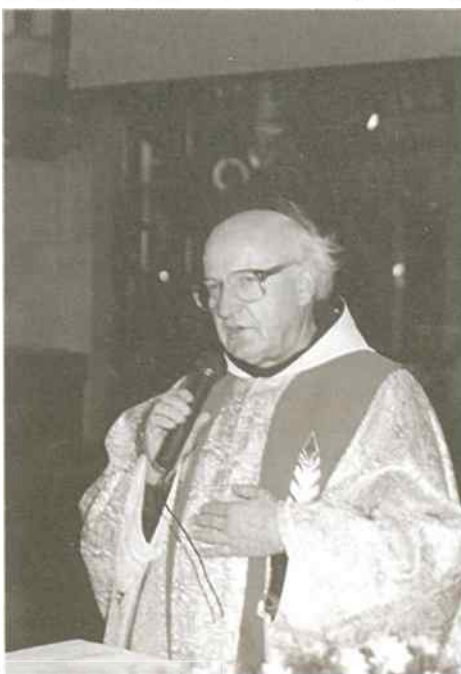
W niedzielę, 11 grudnia 1994 r. o godzinie 7.00 zmarł w klasztorze Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach proboszcz parafii przyklasztornej O. Justyn Widuch. Pogrzeb odbył się w czwartek, 15 grudnia o godzinie 14.00 w bazylice Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach.

O. Justyn Henryk Widuch urodził się 8 kwietnia 1932 r. w Katowicach-Ochojcu. Po zakończeniu II wojny światowej w roku szkolnym 1945/46 był uczniem Prywatnego Gimnazjum św. Jacka w Katowicach. W 1946 r. podjął dalszą naukę w Niższym Seminarium Franciszkanów w Nysie. Po uzyskaniu prywatnego Świadczenia Dojrzałości w 1949 r. wstąpił do Zakonu Franciszkanów. Nowicjat połączony z obłóczynami rozpoczął 15 września 1949 r. w Kobylinie. Tam też złożył pierwszą profesję zakonną dnia 16 września 1950 r. na ręce Ojca Prowincjała Tytusa Semkło. Studia filozoficzne odbył w Opolu (1950-1952), a teologiczne w Katowicach-Panewnikach (1952-1955). Profesję wieczystą złożył 15 września 1953 r. w Panewnikach na ręce Ojca Prowincjała Tytusa Semkło.

Święcenia prezbiteratu przyjął 9 kwietnia 1955 r. w Panewnikach z rąk Księdza Biskupa Bernarda Czaplńskiego, sufragana chełmińskiego. Po święceniach został skierowany do klasztoru w Rybniku, w charakterze wikariusza parafialnego. Funkcję tę pełnił do 1959 r. W latach 1959-1960 należał do wspólnoty klasztoru w Poznaniu, gdzie pełnił funkcję misjonarza ludowego. W 1960 r. został przeniesiony do klasztoru w Opolu. Przez pół roku prowadził w zastępstwie parafię w Zimnicach Wielkich. W 1961 r. został skierowany do Panewnik w charakterze wikariusza parafialnego, a w 1965 został mianowany proboszczem parafii przyklasztornej w Panewnikach, którą to funkcję pełnił aż do śmierci. Jako proboszcz odznaczał się wielką gorliwością duszpasterską. Zapoczątkował i rozpropagował nabożeństwa Drogi Krzyżowej na Kalwarii panewnickiej w okresie Wielkiego Postu, które najczęściej sam prowadził. Szczególnie umiłował nabożeństwo Drogi Krzyżowej dla mężczyzn w Wielki Piątek o godzinie 20.00. Od chwili oddania do użytku obu szpitali na terenie parafii roztaczał opiekę duszpasterską nad chorymi. Był gorliwym spowiednikiem w Panewnikach, w Piekarach z okazji pielgrzymek stanowych oraz spowiednikiem sióstr zakonnych.

O. Justyn Widuch był członkiem Rady Kapłańskiej Archidiecezji Katowickiej w latach 1969-1975 i 1986-1991, członkiem Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Katowickiej, członkiem Archidiecezjalnej Komisji II Synodu Plenarnego oraz członkiem Trybunału w sprawie beatyfikacji Sługi Bożej Matki Laury Meozzi.

W Zakonie o. Justyn Widuch pełnił w latach 1965-1968 funkcję definitora prowincjalnego (członka Rady Prowincji), w latach 1971-1992 był prowincjalnym sekretarzem do spraw ewangelizacji misyjnej i w takim charakterze odwiedził w 1980 r. misjonarzy Prowincji pracujących w Boliwii. W bieżącym roku



Ojciec General zamianował go swoim delegatem do spraw zaszczerpienia Zakonu w obrządku bizantyjsko-ukraińskim na terenie Ukrainy. Prowadził w tej sprawie rozmowy z biskupem bizantyjsko-ukraińskim w Tarnopolu. Owocem tych starań jest założenie placówki naszego Zakonu w Tarnopolu. W latach 1991-1992 był gwardianem klasztoru w Panewnikach.

O. Justyn Widuch oddawał się również pracy naukowo-dydaktycznej. W 1978 r. podjął studia zaoczne z zakresu prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Doktorat prawa kanonicznego uzyskał w 1984 r. na podstawie rozprawy na temat: „Ekumeniczny Patriarchat do Soboru Konstantynopolitańskiego (869-870)” napisanej pod kierunkiem Ks. doc.

dr. hab. Edmunda Przekopa. Jako proboszcz parafii panewnickiej przez wiele lat prowadził w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów zajęcia z zakresu techniki i praktyki kancelaryjnej. W 1987 r. podjął wykłady z prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchownym. Przez ostatnie lata prowadził również wykłady z zakresu prawa kanonicznego na Eksternistycznym Studium Teologicznym przy Wydziale Teologii KUL, Filii w Katowicach.

O. Justyn żył 62 lata, w Zakonie 45, w kapłaństwie 39 lat.



30 LECIE PODNIESIENIA NASZEGO KOŚCIOŁA DO GODNOŚCI BAZYLIKI MNIEJSZEJ

21.11. W Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata o godz. 11:00 odprawiona będzie Msza św. dziękczynna z okazji 30 lecia podniesienia do godności bazyliki mniejszej naszego kościoła.

PAVLVS PP. VI

ad perpetuam rei memoriam.

Pro ea prudentia, qua Ecclesia Dei in terris progressionem rerum humanarum contemplatur et sectatur proque sacri illa muneris sui pastoralis conscientia, qua novis vitae humanae necessitatibus consulere studet et efficaciter occurrere, maximam nimirum operam dat, ut praesertim in uribus longe lateque exsistentibus et in novis oppidorum regionibus sedes apte extruantur, unde subsidia civibus spiritalia et sacramentorum gratiae et vari generis adiumentum Christi nomine dispensentur. Ecclesia vero Sancti Ludovici et Beatae Virginis Mariae in Caelum Assumptae, quae duo iam saecula in dioecesi hatovicensi sita est, talia apostolica officia maiorem usque in modum expleri debet, dum urbs iam undique exaedificatur. Quoniam ergo Venerabilis Frater Heribertus Bednoze, Episcopus hatovicensis instante Venerabili Fratre nostro Stephano S.R.E. Cardinali Wyszynski, Archiepiscopo Gnesensi et Varsaviensi, pro se ipse ac sacerdotibus et fidelibus illius dioecesis ab hac Apostolica Sede petiverit, ut idem illud templum sane maximum ad Basilicam Minoris dignitatem eleveretur, Nos auditis sententis Sacrae Congregationis Pro Cultu Divino libentissimi quidem precibus eius obsequi moremque gerere cupimus. Ad quatuor autem ferendam sententiam Nos movet non solum aedis ipsius magnitudo et ornatu, sed spes etiam certa futurum esse ut in ea ecclesia frequentes christifidelium multitudines et maxime operatorum semper reperiant locum precatationis et pacis, doctrinae sanctae et alacris Dei Omnipotentis cultus atque regressi inde secum auferant fidei catholicae robur ac lumen in cotidiana vitae actionem. Placet itaque aedem sacram Sancti Ludovici et Beatae Virginis Mariae Caelo Receptae in dioecesi hatovicensi ad gradum et honorem Basilicae Minoris tolli tribuque illi simul cuncta iura et privilegia liturgica quae istius modi propria sint temporum. Quod reliquum est, volumus ut hae Litterae in posterum suam vim habeant contrarius nihil obstantibus. Datum Romae, apud Sanctum Petrum, sub Anulo Piscatoris, die XII mensis Novembris, anno MCMLXIV, Pontificatus Nostri duodecimo.

Joannes Card. Villot

Secretarius Status



OGŁOSZENIA OGÓLNE

TERMINY BIERZMOWANIA 2005

Grupa I 12.03.2005 r. godz. 16:00
Grupa II 19.03.2005 r. godz. 16:00

Uwaga:

w naszej parafii obowiązuje jednolity wzór strojów pierwszo-komunijnych wcześniej przyjęty, inny dla dziewczynek inny dla chłopców.

TERMINY PIERWSZEJ KOMUNII 2005

Wczesna Komunia 1.05.2005 r. godz. 9:30
I-a Komunia Sz.P. nr. 34 8.05.2005 r. godz. 11:00
I-a Komunia Sz.P. nr. 67 15.05.2005 r. godz. 11:00

WYKAZ DOKUMENTÓW POTRZEBNYCH DO SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH I KATOLICKIEGO POGRZEBU

CHRZEST

- akt urodzenia dziecka (odpis),
- wyciąg z aktu ślubu kościelnego rodziców,
- dane o rodzicach chrzestnych (imiona, nazwiska, zamieszkanie, rok ślubu kościelnego),
- zaświadczenia z parafii zamieszkania rodziców chrzestnych o praktykowaniu wiary.

BIERZMOWANIE

- metryka chrztu,
- zaświadczenie o uczestnictwie w katechezie szkolnej lub ostatnie świadectwo katechizacji,
- w przypadku osób starszych - świadectwo ukończenia katechizacji szkolnej,

1-sza KOMUNIA ŚWIĘTA

- metryka chrztu dziecka.

Uwaga:

Jeśli chcemy cokolwiek z w/w spraw załatwić w innej parafii niż tej do której należymy, to czynimy to zawsze za zgodą własnego proboszcza.

MAŁŻEŃSTWO

- aktualne, tj. z datą do 3. miesiący wstecz, metryki chrztu,
- dowody osobiste,
- ostatnie świadectwo katechizacji,
- świadectwo bierzmowania,
- zaświadczenie o uczestnictwie w katechezie przedmałżeńskiej i dniu skupienia dla narzeczonych,
- zaświadczenie z poradni życia małżeńskiego (dwa spotkania z miesięcznym odstępem)
- zaświadczenie z Urzędu Stanu Cywilnego (niezbędne gdy małżonkowie chcą, aby ślub kościelny pociągał za sobą również skutki cywilno-prawne - tzw. ślub konkordatowy) lub akt ślubu, jeśli wcześniej zawarto związek cywilny.

POGRZEB KATOLICKI

- akt zgonu,
- zaświadczenie o udzieleniu sakramentu chorych i wiatyku (Komunii świętej), jeśli zgon nastąpił poza parafią lub w szpitalu (wystawia je kapelan szpitala).

28 LISTOPADA ZACZYNA SIĘ ADWENT

Roraty dla dzieci odbywają się od poniedziałku do piątku
o godz. 17:00, sobota 09:00

Autorem artykułu o „Aniołach Stróżach” w poprzednim numerze „Głosu św. Ludwika” jest Magda, a nie jak wynika z tekstu Ks. Jan Twardowski. Za pomyłkę przepraszamy.

Nasi parafianie, którzy obecnie znajdują się w trudnej sytuacji lokalowej, poszukują mieszkania dla swojej siedmio osobowej rodziny możliwie o dużym metrażu, najlepiej na terenie naszej Parafii. Wszelkie oferty pomocy prosimy kierować bezpośrednio do O. Proboszcza.

Na poniżej podany numer konta bankowego można wpłacać ofiary na dalszy remont Domu Parafialnego, urządzenie świetlicy i zakup komputerów. Wpłaty można dokonywać w Banku PEKAO na prawo od wjazdu na teren Bazyliki. Wpłaty z dopiskiem DAROWIZNA zwolnione są z opłat. Bóg zapłać !

Parafia Rzymsko-Katolicka pw. Św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP

40-760 Katowice-Panewniki, ul. Panewnicka 76

telefon: (032) 2526870; tel. prob. 2021444

e-mail: parafia@panewniki.pl

www.parafia.panewniki.pl

Konto: PEKAO S.A. | Oddział Filia14 w Katowicach nr 41 1240 1330 1111 0010 0388 6189

Foto wspomnienia z Ukrainy

Kościół i wierni rzymsko-katolicy z Mylatyna k/Sądowej Wiszni



D

Kościół i wierni rzymsko-katolicy z parafii w Stajarcach /Sądowej Wiszni



Kościół w Sądowej Wiszni, budowa nowego klasztoru i obecny klasztor.





**WSZYSTKICH
ŚWIĘTYCH
I DZIEŃ
ZADUSZNY**

